NUMER 9. Exempl. gr. 5.

MOTYL.

— WE WTOREK dnia 25. Marca 1828 roku. —

(Wallenrod p. A. Mickiewicza dokończenie)

Wojna — iuż Konrad hamować nie zdoła,
Zabiegów ludu i nalegań rady,
Dawno iuż cały kraj o pomstę woła,
Za Litwy napaść i Witołda zdrady.
Witołd co wsparcia u Zakonu żebrał,
Dla odzyskania Wileńskiej Stolicy,
Teraz po uczcie, gdy wieści odebrał,
Że wkrótce ruszą w pole Krzyżownicy,
Zmienił zamiary, nową przyiaźń zdradził,
I swych rycerzy tajnie uprowadził,
W zamki Teutonów leżące po drodze,
Wszedł z wymyślonym od Mistrza rozkazem,
A potem oręż wydarłszy załodze,
Wszystko wyniszczył ogniem i żelazem...
Poszli ku Litwie i cóż tam sprawili?....
Wiatry pożogę coraz dalej niosły,
Rycerze dalej w głąb Litwy zabiegli,
Słychać że Kowno, że Wilno oblegli,
W końcu ustały i wieści i posły,
Darmo Prusacy z podbitej krainy,
Brańców i mnogich łupów wyglądaią,
Darmo ślą częstych gońców po nowiny,
Spieszą się gońce i nie powracaią,
Z Maryenburga lud patrzy ku drodze,
Iuż widać z dala, kopie się przez śniegi,

Kilku podróżnych — Konrad? nasi wodze?
Iakże ich witać? zwycięzce? czy zbiegi?
Gdzie reszta pułków? Konrad wzniosł prawicę,
Pokazał dalej ciżbę rozproszoną;
Ach sam ich widok zdradził taiemnicę....
Wszystko zginęło Konrad wszystkich zgubił;
On co z oręża takiej nabył chwały,
On co się dawniej roztropnością chlubił,
W ostatniej wojnie lękliwy niedbały...
Zagnawszy wojsko na litewskie stepy,
Wilno tak długo tak gnuśnie oblegał....
Drżał lud i szemrał, Konrad niedbał o to,
Zwołał na radę niechętnych rycerzy,
Spojrzał, przemówił, skinął — o sromoto!
Słuchaią pilnie i każdy mu wierzy,
W błędach człowieka, widzą sądy Boga,
Bo kogoż z ludzi nie przekona — trwoga?
Stoj dumny władco! jest sąd i na ciebie,
W Maryenburgu wiem ia loch podziemny,
Tam gdy noc miasto w ciemnościach zagrzebie,
Schodzi na radę trybunał taiemny,
Tam iedna lampa na podniebiu sali,
I w dzień i w nocy się pali.
Dwanaście krzeseł koło tronu stoi,
Na tronie ustaw xiega taiemnicza,
Dwunastu Sędziów, każdy w czarnej zbroi,
Wszystkich maskami zamknięte oblicza,
Wszyscy przysięgli, dobrowolnie, zgodnie,
Karać potężnych swoich władców zbrodnie,
Ieden z maskowych zbliżył się do tronu;
I stoiąc z mieczem przed xięgą zakonu,
Rzekł — „ straszliwi Sędziowie,
Iuż nasze podejrzenie stwierdzone dowodem
Człowiek co się Konradem Walenrodem zowie,
Nie iest Wallenrodem.
Kto on iest? niewiadomo; przed dwunastu laty
Nie wiedzieć skąd przyiechał w nadreńskie krainy·

Iak rządził wszyscy wiecie; tej ostatniej zimy,
Kiedy mrozem i głodem i z Litwą walczymy,
Konrad iezdził samotnie w lasy i dąbrowy,
I tam miewał z Witołdem taiemne rozmowy,
Szpiegowie moi sledzą dawno iego czynów,
Wieczorem pod narożną skryli się wieżycą,
Nie poięli co Konrad mówił z pustelnicą,
Lecz sędziowie! on mówił ięzykiem Litwinów....
Sędziowie! ia na Mistrza za skarzenie kładę,
O fałsz, zabojstwo, herezyą, zdradę.

Iednomyślnem głosem sędziów potępiony Wallenrod. Nim go ieszcze do więzienia wtrącono, znajduie porę pożegnania swoiéj Aldony, córki Kiejstuta Xiążęcia Litewskiego, która katoliczką zostawszy, zwątpiwszy o męża kiedyżkolwiek powrocie, osiadła i zamurować się kazała w narożnéj wieży Marjenburga, z ofiar pobożnego ludu byt swój utrzymuiąc. Przewiduie Wallenrod blizki swój koniec i tak kochankę względem siebie uprzedza.

Widzisz tą blizką przedmiejską strzelnicę,
Tam będę mieszkał: dla znaku co ranek,
Wywieszę czarną chustkę na krużganek,
Co wieczor lampę u kraty zapalę,
Tam wiecznie patrzaj, iesli chustkę zrzucę,
Ieżeli lampa przed wieczorem skona,
Zamknij twe okno, może iuż nie wrócę,

Iakoż nie długo potém w więzieniu swém Wallenrod trucizną życia dokonywa; lampa gaśnie.

I w tejże chwili przebił wieży ściany,
Krzyk nagły, mocny, przeciągły urwany,
Z czyiej to piersi, wy się domyślicie,
A kto by słyszał, odgadnął by snadnie,
Że piersi z których taki ięk wypadnie,
Iuż nigdy więcej nie wydadzą głosu:
W tem głosie całe ozwało się życie.

Powieść Wajdeloty która Wallenroda w niepoięty nieład wprawia, była właśnie treścią iego życia, pod pierwszém nieznaném Alfa Waltera nazwiskiem, przed osiągnieniem urzędu Mistrza Krzyżaków noszonym.— Urodził się on był w Litwie, naiazdy krzyżackie rodziców go pozbawiły, nie dziw więc, że w kraiu tkliwych młodocianych pamiątek, bezkorzystne toczył boie. Całość bardziej rozciekawionych Czytelników, niż wyiątki zadowolnić i objaśnić potrafi; niezliczone bowiem piękności, obrębem naszym nie do objęcia, czynią Poemat Wallenroda, arcydziełem genjuszu i sztuki.

Młody Stanisław Leszczyński po powrocie ze swoich podróży, znalazł cała rodzinę zgromadzoną w Lesznie, dla powinszowania mu szczęśliwie odprawionéj iazdy. Sławny Iabłoński podówczas Rektor kollegium Leszna miał z tej okoliczności przemowę do zacnego *Pątnika* (podróżnego), po któréj nastąpił Balet złożony z rycerzy niosących tarcze oznaczone iedną z liter dwóch wyrazów: DOMUS LESCINIA. Na końcu każdego tańca rycerze szykowali się tak: że tarcze ich przedstawiały anagrammy tych wyrazów w następnym sposobie:

DOMUS LESCINIA,	Domie Leszczyńskich,
ADES INCOLUMIS,	Przybądź zdrowy,
OMNIS ES LUCIDA,	Cały iesteś świetny,
SIS COLUMNA DEI,	Bądź filarem Boga,
I SCANDE SOLIUM.	Idź wstąp na tron.

Wyznać potrzeba, że gdyby nawet Anagrammy powyższe po wstąpieniu na tron były zrobione, nie przestały by bydź sztucznemi; okoliczność dodała im ceny.